

Kozetka (112)**Stary luksus**

Kwestia stroju jest zresztą niezmiennie doniosła dla tych, którzy chcą mieć pozór, iż mają to, czego nie mają: Często najlepszy sposób, aby posiadać to później.

Honoriusz Balzac

Szczęście to przyjemność, której się nie żałuje.

Seneka

Joanna Friedrich

Najlepszy tekst, jaki tu – moim zdaniem – napisałam, zniknął po naciśnięciu niezidentyfikowanego klawisza w Oceanie Internetu. Ciągłe ścigam to uczucie spełnienia.

To też był maj.

Każdy maj to nowe rozdanie. Jest w nim coś, co ożywia nadzieje. Wszędobylska butelkowa zieleń. Zapach wiosennego deszczu. Czapki z głów.

Rozkroiłam arbuza, pachnie Bałtykiem i małą falą. O tej porze roku w zeszłym roku już katowałam chusty i kapelusze, co samo w sobie pozwala się czuć kobieco, lekko.

Pogoda na przymglony leżak, piórę jak szop praczą, żeby zdążyć przed burzą, schnie w oczach.

Słońce ściąga tłumy.

Puszcza wszystko przyjmuje cierpliwie, nie ma granic, ścian, dróg, tylko miękkie lądowisko z mchu, tańczące na wietrze drzewa i kryształowy oddech jezior. Kiedyś chciałam mieszkać nad morzem i mieszkalam, nad oceanem nawet. Jeziora są spokojniejsze, lustra Pani Natury. Koło mnie przejeżdża dziennie kilkadziesiąt rowerów. Z urywków dialogów rowerzystów można by utkać niezłą sztukę współczesną. Podniety. Priorytety.

Wreszcie zazieleniły klony, do jednego z nich wróciła para „naszych” ptaków i znowu uwiła gniazdo.

Dzień dziele pomiędzy kawę i melisę. Czasem przydaje się kawa, ale melisa – częściej.

Na swoją miarę otaczać się pięknem. Jak ciepło – to bikini i jakiś chałat na to, zrzucany razem z chmurami. Rozbiera się słońce, rozbieram się ja. Stapiam się z tłem, z leżakiem, z koniczyną i mniszkiem, zanurzam w pianie, połykam książki, nie pytam o więcej.

Posadziłam miętę od mamy i niezapominajki od taty. Drzewka czereśniowe są tak małe, że krezuską zostanę na emeryturze.

Dla równowagi z Monsieur Cambre przeczytałam Gabriela Garcíę Marqueza. Mistrz. Krzepi. Dostarcza niezbędne katharsis. Czysta przyjemność.

A w modzie: Helena Christensen dla Balmain. Podwójna czysta przyjemność.

Łap powtarzalny wzór, łap przyjemności, to trop na lato. Trop tip-top.

Własny drop.



O roli literatury pięknej i filozofii w polskiej edukacji

(Dokończenie ze strony 11)

bre, pożyteczne?” W trzech sitach Sokratesa mieszczą się zasady życia, rozmowy, edukacji. Jego uczeń Platon widział edukację jako wyjście z jaskini ku światłu. Ale światło oślepia. Prawda boli. I tylko ten, kto wraca po innych, staje się nauczycielem. Arystoteles wiedział, że przyjaźń oparta na bezinteresowności to najwyższa forma wspólnoty. Czyż nie tym powinna być relacja nauczyciela i ucznia?

Tacy filozofowie, jak Tatarkiewicz pisał, że szczęście to harmonia duszy i świata. Szkoła, która nie uczy szczęścia – nie uczy życia. Bo

człowiek nie szuka tylko sukcesu. Szuka pokoju, sensu, obecności.

Uczeń Edmunda Husserla, Roman Ingarden w Książeczce o człowieku mówi: „Człowiek nie tylko jest – ale powinien być”. Edukacja nie może być tylko przekazem wiedzy. Musi być drogą stawiania się. Kto nie zadaje pytania „kim jestem?”, nie będzie wiedział, kim się staje.

Myśl francuskiego egzystencjalisty Alberta Camusa przypomina, że świat nie musi mieć sensu, by warto było żyć. „Trzeba wyobrazić sobie Syzyfa szczęśliwego” – bo szczęście jest postawą wobec absurdu, nie nagrodą.

Współczesna filozofka prof. Maria Szyszkowska tłumaczy, że filozofia to wolność. A edukacja, która nie daje prawa do siebie, nie kształci, lecz tresuje. Szkoła musi być miejscem, gdzie młody człowiek może pytać, milczeć, szukać, być sobą.

Jeśli poezja uczy nas widzieć głębiej, a filozofia – pytać odważnie, to literatura – pozwala przeżyć życie wielu ludzi, zanim przeżyjemy własne. Literatura nie daje gotowych rozwiązań. Nie mówi, jak żyć. Ale mówi:

– Zobacz – ktoś też tak czuł. Ktoś też nie wiedział. Ktoś też szukał. To może być największy dar dla człowieka w świecie, który często wymaga siły, pewności i maski.

Literatura pozwala być słabym, być pytającym, być sobą – bez wstydu. Jak zatem uczymy jej w szkole? Z pomocą przyjdzie Witold Gombrowicz w *Ferdydurce*, który nie krytykuje szkoły – on ją demaskuje. Obnaża formy, maski, udawanie. Józio zostaje cofnięty do szkoły nie z braku wiedzy, ale z braku wolności. Czy nie tak czasem traktujemy naszych uczniów?

George Orwell w *Roku 1984* pokazuje świat, w którym znika język – a wraz z nim prawda. Edukacja, która nie uczy rozumieć i czuć, lecz tylko mówić i pisać – to edukacja nowomowy.

I może właśnie po to istnieje edukacja: Nie po to, by wyprodukować kompetencje. Ale po to, by uratować człowieka w człowieku. Bo – jak pisała Halina Poświatowska – „nie wystarczy mieć rozum, trzeba mieć jeszcze duszę”.

Tatiana Mielcarek



Rys. Sławomir Łucznyński